

**Michał Kapias**

## **PERSONALISTYCZNY WYMIAR PRACY LUDZKIEJ**

---

---

Chcąc scharakteryzować istotę ludzkiej pracy w personalistycznej przestrzeni jej powstawania, już od początku istnieje konieczność zwrócenia bacznej uwagi na podmiot tego zagadnienia, którym jest sam człowiek, a ściślej – koncepcja jego istoty. Należy bowiem zauważyć, że od tego, jak ujmie się istotę człowieka, czyli jego człowieczeństwo zależy, jak będzie się pojmować cały świat i rzeczywistość. Bez wahania można więc rzec, iż kreśląc charakterystykę ludzkiej osoby, kreśli się tym samym fundamenty kultury, nauki, a nawet całej cywilizacji. Dając więc odpowiedź na pytanie o to: kim jest człowiek?, daje się równocześnie odpowiedź na pytanie o wizję współczesnego świata. Stąd też już na wstępie istnieje potrzeba zmierzenia się z tym niełatwym pytaniem i podjęcia próby – przynajmniej w pewnym minimalnym zarysie – odpowiedzi na nie, aby następnie, w dalszej części przejść do prezentacji istoty pracy mającej „ludzkie oblicze”.

Kim jest więc człowiek jako osoba?

Pojęcie „osoby”, jak i koncepcja jej struktury bytowej w ciągu wieków ulegała licznym modyfikacjom. Poszczególne koncepcje są jednak najczęściej jednostronne lub aspektowe, mimo to można zauważyć niektóre wspólne rysy bądź cechy, szczególnie w dziedzinie afirmacji wyjątkowego statusu człowieka w świecie. Przede wszystkim trzeba zauważyć, iż człowiek to nie tylko „coś”, ale także (a raczej przede wszystkim) „ktoś”. Gdy zadaje się pytanie: „czym jest?”, chodzi o pewien porządek rzeczy, zaś pytaniem „kim jest?” wskazuje się na porządek osobowy (człowiek jawi się wtedy jako „ktoś”, kto stanowi o samym sobie)<sup>1</sup>. W ten sposób „część świata” staje się równocześnie całym światem.

---

<sup>1</sup> Zob. W. Granat: *Personalizm chrześcijański*. Poznań 1985, s. 18-19.

tem, jego nieodgadnioną tajemnicą. Mówiąc językiem Pascala, jest jedyną istotą w znanym nam kosmosie, która wie, że żyje i istnieje<sup>2</sup>. I tylko on zadaje sobie pytania o to kim jest i dlaczego istnieje?

Niewątpliwie to właśnie człowiek jest bytowo najdoskonalszym fenomenem widzialnego świata<sup>3</sup>. Jest najbardziej dynamiczną istotą kosmosu, który twórczo przekształca i doskonali (choć bywa, iż efekty jego działalności są zgubne). Przy głębszej refleksji jawi się o nim prawda jako o „kimś”, a więc jest różny od reszty bytów całego widzialnego świata rzeczy, które przedmiotowo są zawsze „czymś”. Na tym tle rysuje się głęboka przepaść, jaka dzieli świat bytu ludzkiego od świata rzeczy<sup>4</sup>. Wszystko co jest rzeczą służy do czegoś, jest czemuś przyporządkowane. Człowiek natomiast jest „celem” wszystkiego, gdyż jego dobro i rozwój stanowi ostateczny punkt odniesienia, w którym wszystkie byty materialne odnajdują swój sens i rację istnienia. Jemu zatem jest wszystko przyporządkowane, jest on celem wszystkiego, dlatego nigdy i dla nikogo nie powinien się stać środkiem do realizacji jakichkolwiek innych celów. Wysilek wszystkich ludzi powinien być nakierowany na usunięcie różnorodnych form alienacji człowieka i tego wszystkiego, co go duchowo oraz fizycznie degeneruje.

Właśnie ów wyjątkowy statut człowieka w świecie i fakt, iż jest panem i twórcą siebie sprawia, że ma on jemu przynależną zdolność moralnego działania, dzięki czemu potrafi określić dobro lub zło spełnionych przez siebie czynów. Dzięki temu warunkuje swój stosunek do dobra jako swego celu działania. Jednak nie tylko w swym działaniu człowiek realizuje wartości moralne, ale także on sam, ze względu na duchowe treści swej natury, jest moralną wartością, gdyż dobro, które jest zdolne doskonalić człowieka jako osobę staje się

<sup>2</sup> Znane są sentencje B. Pascala ujmujące człowieka w kategoriach „myślącej trzciny”. Powie on przeto o nim: *Nie potrzeba, by cały wszechświat uzbroił się, aby go [człowieka] zmiażdżyć: mgła, kropla wody wystarczą, aby go zabić. Ale gdyby nawet wszechświat go zmiażdżył, człowiek byłby i tak czymś szlachetniejszym niż to, co go zabija, ponieważ wie, że umiera, i zna przewagę, którą wszechświat ma nad nim. Wszechświat nie wie nic o tym.* W innym zaś miejscu doda: *Ostatecznie bowiem czymże jest człowiek w przyrodzie? Nicością wobec nieskończoności, wszystkim wobec nicości, pośredkiem między niczym a wszystkim.* B. Pascal: *Myśl*. Warszawa 1977, nr 264, s. 112-113; nr 348, s. 51.

<sup>3</sup> Ciekawie ujmuje ów fenomen A. Carrel wskazując na tajemnicę człowieka już w pierwszym stopniu jego życia, pisząc: *Narząd powstaje dzięki procesom, które wydają się naszemu umysłowi bardzo osobliwe [...]. Składa się bez wątpienia z komórek, jak dom z cegieł, ale pochodzi z tych komórek, jakby dom rodził się z jednej cegły, która zabrałaby się do fabrykowania innych cegieł, używając wody potoku, soli mineralnych w niej zawartych i gazów atmosfery. Potem owe cegły łącząłyby się w mury nie czekając na plan architekta i na przybycie murarzy. Zamieniałyby się również w szyby do okien, w dachówki na dach, w węgiel do ogrzewania, w wodę do kuchni. Słowem narząd rozwija się dzięki sposobom przypisywanym czarownicom w bajkach.* A. Carrel: *Człowiek istota nieznaną*. Warszawa [brw.], s. 89.

<sup>4</sup> Zob. K. Wojtyła: *Miłość i odpowiedzialność*. Lublin 1986, s. 24.

dobrem wyższego rzędu, czyli dobrem moralnym. On sam jest nie tylko wartością moralną, lecz zarazem źródłem wszelkich wartości. Wskazanie na ten element warunkuje adekwatne poznanie najistotniejszej treści człowieczeństwa<sup>5</sup>.

Mówiąc o człowieku jako osobie trzeba wskazać, że jest on psychofizyczną całością złożoną z elementu materialnego i psychicznego. Ciało i dusza wspólnie kształtują i współtworzą osobowość ludzką. Są one organicznie ze sobą powiązane, wzajemnie wpływają na siebie i są niezbędne dla całości życia ludzkiego. Ciało człowieka jest współgospodarzem jego osobowości, dlatego nie może być ignorowane czy też poniżane. Z drugiej strony element fizyczno-biologiczny nie może być traktowany jako pełnia człowieczeństwa, o istocie bowiem ludzkiej osoby decyduje psychiczne „ja”. W tej perspektywie człowiek jawi się jako złożony z dwóch odrębnych pierwiastków, nawzajem do siebie niesprowadzalnych: materialnego – ciała i duchowego – dusza.

Analizując istotę osoby ludzkiej trzeba zauważyć, że oprócz dwubiegowej natury (materia i dusza) w jej skład wchodzi również różnorakie władze i uzdolnienia, wśród których naczelne miejsce zajmuje rozumność. Dzięki niej człowiek ma zdolność poznawania samego siebie i otaczającego go świata, a także możliwość chcenia – czyli wolną wolę. W tym świetle ukazuje się jego strona osobowa. Człowiek jest więc bytem osobowym, a nie tylko egzemplarzem określonego gatunku *homo sapiens*. Poza tym trzeba zauważyć, że osoba jest jednostką rozumną, zamkniętą w sobie, niepowtarzalną i za siebie samą odpowiedzialną. I właśnie owo działanie rozumu należy do najważniejszych kwestii w ukazaniu charakterystycznego rysu osoby. Jest ono twórcze, ponieważ wydobywa z rzeczywistości różnego rodzaju prawa i wnosi je na forum intelektu. Tworzenie jest więc pochodną osoby i zarazem jej śladem, dzieje się tak, ponieważ myśl ludzka sprawia, że staje się on bytem otwartym ku rzeczywistości, że jest zdolny siebie przetwarzać, nad sobą panować, koncentrować świat w swoim „ja” i krytycznie siebie oceniać. Posługując się rozumem osoba staje się podmiotem sprawczym wszelkiego działania. Sama z siebie „chce” i nikt nie może podstawić pod owo „chcenie” aktu woli innej osoby. Ona jest i powinna zarazem chcieć, być samodzielna w swoich poczynaniach<sup>6</sup>. To właśnie akty wolnej woli kształtują i kierują całym życiem osobowym. Człowiek działa, ponieważ pragnie coś osiągnąć, czegoś po prostu chce.

Wskazać na osobę to nie tylko odkryć, że jest nieprzysłowna do czegokolwiek innego na tym świecie, ale to także zobaczyć równocześnie jej nieprzysłowność i odrębność w stosunku do każdej innej. Oblicze każdej

<sup>5</sup> Zob. T. Ślipko: *Życie i pleć człowieka*. Kraków 1978, s. 142-146, 465.

<sup>6</sup> Zob. K. Wojtyła: *Op. cit.*, s. 26.

osoby jest zatem jedyne i niepowtarzalne<sup>7</sup>. Człowiek jako osoba „nie staje się” moralną wartością w toku biologicznego, psychologicznego czy społecznego procesu rozwoju, przeciwnie, już w punkcie wyjścia swego jestestwa, a więc w najbardziej elementarnych składnikach ludzkiej natury i ich mocą niejako od razu „jest” fundamentalną wartością moralną nie mniejszą aniżeli u kresu swego rozwoju. Ta elementarna struktura moralna opiera się na pierwiastku ducha tkwiącego w jej naturze. Występuje ona w każdej osobie i dzięki temu każdej też nadaje wspólną podstawową wartość moralną decydując o jej moralnej wielkości i niepowtarzalności. Właśnie moralne działania ludzkie skłaniają do postawienia pytania o to: co znaczy stać się bardziej człowiekiem? Jest to równocześnie pytanie o godność osoby ludzkiej. Już na początku trzeba wskazać na pewną, jakże istotną, różnicę. Otóż należy rozróżnić między godnością osobową a godnością osobistą. Godność osobowa to cecha człowieka, którą można by nazwać człowieczeństwem. Ma ona źródło w osobowej strukturze człowieka, w tym, że człowiek jest osobą. Wyróżniać więc ją będą możliwość pojmowania siebie, poczucie tożsamości, dążenie do realizacji celów i planów życiowych, wolność, władanie sobą, samostanowienie i odniesienie do innych osób. Godność osobista z kolei to poczucie szacunku wobec samego siebie. Poczucie to wynika zaś z godności osobowej. Ponadto należy zauważyć, że godność osobowa jest czymś nieutralnym. Godność osobistą można utracić sprzeniewierzając się uznanym przez siebie wartościom, negując wartość siebie, tracąc kryteria oceny bądź ulegając nieakceptowanym normom i wartościom.

Niejednokrotnie łączy się godność osoby z wyniesieniem jej ku czemuś doskonalszemu, wyższemu, dostojniejszemu, ale także z wyniesieniem ponad to, co pozostaje niżej – łączy się to z wyróżnieniem, udzieleniem władzy nad tym, co jest poniżej niej. Wynika stąd, iż godność osoby jest jej przez Boga dana i przez rozwój wzajemnej relacji powinna być poszerzana i pogłębiana; ale zarazem jest owa godność także zadana, co wiąże się ze zdobywaniem mądrości i należywym wykorzystywaniem wolności, przez co osoba w sposób pełniejszy staje się sobą, realizuje swoją osobowość. Owo podobieństwo do Boga w posiadaniu godności przez osobę wiąże się także z wyniesieniem jej ponad wszystkie rzeczy stworzone<sup>8</sup>. Z pewnością będzie się na to składać wyjątkowe należne człowiekowi miejsce we wszechświecie i wśród wszechrzeczy, pogłębiane rozumienie człowieka jako mikrokosmosu, wyróżniające człowieka uzdolnienia twórcze i radykalna wolność samostanowienia<sup>9</sup>. Osoba zobowiąza-

<sup>7</sup> Zob. T. Styczeń: *Wprowadzenie do etyki*. Lublin 1993, s. 18.

<sup>8</sup> Zob. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*. W: *Konstytucje. Deklaracje. Dekrety*. Poznań 1968, nr 31, s. 16; Jan Paweł II: *Redemptor hominis*. Warszawa 1981, nr 10-13.

<sup>9</sup> Zob. S. Swieżawski: *Dzieje filozofii europejskiej w XV wieku*. T. VI. *Człowiek*. Warszawa 1983, s. 193.

na jest zatem nie tylko do respektu wobec własnej godności, ale także wobec godności innych osób. Innymi słowy, godność osoby ujawnia swą roszczeniowość również wobec innych. Charakterystyczne jest, że uznanie tej godności wyraża się najczęściej negatywną formułą zabraniającą traktowania innych jako środka do własnych celów<sup>10</sup>, dlatego najdoskonalszym aktem działania podjętym względem drugiej osoby jest rozumny akt miłości bliźniego. Oto bowiem okazuje się, że w miłości do drugiego człowieka fundamentalnym pierwiastkiem staje się akt całościowej akceptacji jego osobowej godności. Ona staje się *par excellence* powinnością rodną „kwestią” dla wszelkiego rodzaju powziętych działań względem tej osoby. W tym świetle wszelaki czyn moralny stanie się *aktem, przez który osoba-podmiot afirmuje, czy też aprobuje godność osoby jako osoby, czyli osobę jako osobę*<sup>11</sup>. Wszelkie inne względy jej afirmowania, jak np. wzgląd na osiągnięcie swego szczęścia bądź na istniejące w tej sprawie nakazy autorytetów są nieadekwatne. Miłością więc bywa nazywany sam akt afirmacji osoby dla jej godności. Zasługuje on w pełni na tę nazwę, skoro istotną cechą miłości jest bezinteresowność działania<sup>12</sup>. Miłość jawi się zatem jako „coś”, co należy się osobie od osoby ze względu na posiadaną wsobną godność<sup>13</sup>.

Miłość, podobnie jak wolność, jest formą istnienia osoby jako istoty rozumnej, motorem jej działania. Nie przejawia ona bowiem inaczej swej egzystencji, jak tylko przez działanie, a z kolei nie działa inaczej, jak tylko dążąc do uczestnictwa w wartościach transcendentnych, ażeby w ten sposób osiągnąć doskonałość, aby pełniej *być*. Dlatego też miłość jawi się także jako forma społecznej egzystencji każdego człowieka jako osoby; jest „duszą porządku

<sup>10</sup> Nawiązując do relacji interpersonalnych nadbudowanych na randze godności osoby K. Wojtyła przy-pomniawszy znaną formułę imperatywu kategorycznego I. Kanta tak precyzyje brzmienie normy personalistycznej: *Ilekróć w twoim postępowaniu osoba jest przedmiotem działania, tylekróć pamiętaj, że nie masz jej traktować tylko jako środka do celu, jako narzędzia, ale liczyć się z tym, że ona sama ma lub bodaj powinna mieć swój cel*. K. Wojtyła: Op. cit., s. 30; Zob. także I. Kant: *Uzasadnienie metafizyki moralności*. Kraków 1953, s. 62-63.

<sup>11</sup> T. Styczeń: *Problem możliwości etyki*. Lublin 1972, s. 141-142.

<sup>12</sup> W niezwykle wymowny sposób pisze na ten temat K. Wojtyła w dziele *Miłość i odpowiedzialność*, więc warto przytoczyć w tym miejscu ów *passus* w szerszym brzmieniu: *Z natury, czyli z racji tego, jakim jest bytem, osoba jest panem siebie samej (sui iuris) i nie może być odstąpiona innej ani też zastąpiona przez inną w tym, co domaga się udziału jej własnej woli i zaangażowania jej osobowej wolności (alteri incommunicabilis). Otóż miłość wyrzywa niejako osobę z jej naturalnej nienaruszalności i nie – odstępności. Miłość bowiem sprawia, że osoba właśnie chce siebie oddać innej – tej, którą kocha. Chce niejako przestać być swoją wyłączną własnością, a stać się własnością tej drugiej. Oznacza to pewną rezygnację z owego sui iuris oraz z owego alteri incommunicabilis. Miłość idzie poprzez taką rezygnację, kieruje się tym głębokim przeświadczeniem, że rezygnacja ta prowadzi nie do pomniejszenia i zubożenia, ale wręcz przeciwnie – do rozszerzenia i wzbogacenia egzystencji osoby*. Op. cit., s. 112.

<sup>13</sup> Szerzej na ten temat zob. T. Styczeń: *Osoba wśród wartości*. „Roczniki Filozoficzne”, 23:1975, nr 2, s. 3-10; T. Styczeń, A. Szostek: *Uwagi o istocie moralności*. „Roczniki Filozoficzne”, 22:1974, nr 2, s. 19-33; A. Szostek: *Pozycja osoby w strukturze moralności*. „Roczniki Filozoficzne”, 24:1976, nr 2, s. 51-62.

społecznego”<sup>14</sup>. I w tym miejscu uwidacznia się kolejny istotny element aspektu bytu osobowego, a mianowicie jego społeczny charakter. Miłość społeczna jest zatem istotnym, a nawet konstytutywnym elementem więzi społecznej. Dzieje się tak dlatego, że osoba pozostając w wielorakich relacjach do otaczającej ją rzeczywistości stwierdza, iż jedynie relacje z drugą osobą mogą ją zaspokoić. Świat innych bytów osobowych jest jedynym właściwym środowiskiem rozwoju i życia człowieka jako osoby. W tym miejscu zasadne jest stwierdzenie, że człowiek w najgłębszej swej istocie jest bytem społecznym.

Życie społeczne odgrywa zasadniczą rolę w rozwoju i stawaniu się człowieka jako osoby. To właśnie dzięki społeczeństwu można mówić o rozwoju integralnym u każdej jednostki ludzkiej, obejmującym wszelkie wymiary jej życia: sferę fizyczną, zdolność spostrzegania i kojarzenia, aktywność intelektualną, życie uczuciowo-emocjonalne, zdolność wyboru dobra i realizacji wybranych celów itp., a więc sferę biologiczną, psychiczną, intelektualną, estetyczną i moralną<sup>15</sup>. Człowiek jako osoba musi więc mieć warunki realizacji swej rozwojowości. Chodzi więc o stworzenie i zabezpieczenie osobie odpowiedniej przestrzeni, w której może ona w sposób właściwy rozwijać się. Stanowi ją płaszczyzna wielorakich wartości. Człowiek potrafi bowiem rozwijać oraz realizować siebie tylko i wyłącznie na drodze możliwości korzystania z wartości, które odpowiadają mu jako osobie. Wartości te z kolei zabezpieczą mu społeczeństwo i w tym właśnie sensie uważa się je za środowisko rozwoju i urzeczywistniania człowieka. W środowisku tym człowiek zaspokaja swoje różnorakie potrzeby – zarówno duchowe, jak i fizyczne. Te ostatnie – za pomocą dóbr materialnych, które uzyskuje poprzez pracę. Praca nie jest jednak tylko wytwarzaniem rzeczy użytecznych dla człowieka, lecz rzeczywistym współdziałaniem człowieka z innymi ludźmi i z Bogiem w zakresie tworzenia dobra<sup>16</sup>. Próbując więc podać definicję pracy, która może mieć charakter jedynie projektujący, należy zauważyć, iż jest ona wolną, choć z natury konieczną, działalnością człowieka zmierzającą do tworzenia i wymiany nowych dóbr, czy też do świadczeniu usług, dzięki czemu człowiek samorealizuje swe jestestwo<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> Pius XI: *Quadragesimo anno*. „Znak” 1982, nr 206, s. 332-334.

<sup>15</sup> Zob. J. Majka: *Wychowanie chrześcijańskie – wychowaniem personalistycznym*. „Chrześcijańin w Świecie” 1976, nr 42-43, s. 62.

<sup>16</sup> Zob. Cz. Strzeszewski: *Definicja pracy ludzkiej*. „Zeszyty Naukowe KUL” 1958, nr 1, s. 52.

<sup>17</sup> Zob. J. Galkowski: *Praca i człowiek*. Warszawa 1980, s. 172-182; Cz. Bartnik: *Teologia pracy ludzkiej*. Warszawa 1977, s. 13; Jan Paweł II: *Laborem exercens*. W: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*. Cz. 1. Rzym-Lublin 1987, wstęp; *Konstytucja Duszpasterska o Kościele*. W: *Konstytucje. Deklaracje. Dekrety*. Op. cit., nr 68.

Do pracy w podanym sensie jest zdolna tylko istota rozumna, gdyż musi to być działanie celowe, albowiem tylko działanie racjonalne, to znaczy obiektywnie zmierzające do uczestnictwa ludzi lub rzeczy w pewnych doskonałościach jest pracą. Działania bezsensowne, niszczące, degradujące człowieka, współzycie ludzkie lub przyrodę nie są żadnym przejawem pracy. Jest ona bowiem dziełem osoby ludzkiej i każdy musi swoją pracę wykonać osobiście, angażując w nią bezpośrednio wszystkie swoje władze i zdolności. W każdą bowiem pracę angażuje się cały człowiek, każda przecież wymaga pewnego wkładu myślowego i każda angażuje sprawności fizyczne człowieka. Jest poza tym moralną powinnością człowieka; innymi słowy, „narzuca się” jako jego moralny obowiązek. Wprawdzie – co należy uwzględnić – praca, jak każde ludzkie działanie, jest działaniem wolnym, wynikającym z natury ludzkiej i człowiek może w swej wolności unikać pracy, jednak takie postępowanie uwyrażnia fakt, iż człowiek sam w sobie odkrywa istotę powinności moralnej, której treścią jest obowiązek pracy.

Praca jest ponadto naturalnym środkiem zaspokojenia potrzeb materialnych. Nie pracując musielibyśmy korzystać z pracy innych, sami nic nie dając w zamian, co byłoby niesprawiedliwością. Dotyczy to nie tylko potrzeb materialnych, ale i kulturalnych, z tym, że w przypadku tych ostatnich samo nawet korzystanie z dóbr i osiągnięć kultury byłoby bez naszego współdziałania niemożliwe. Nie możemy bowiem w pełni korzystać z dóbr kulturowych, jeżeli ich sami w jakimś stopniu nie współtworzymy. Społeczny obowiązek pracy wynika także stąd, że przychodząc na świat zasiadamy niejako do pełnego stołu, przygotowanego nam przez innych, przez całe poprzednie pokolenia. Powinniśmy więc to dzieło, z którego sami skorzystaliśmy, wzbogacić i rozwinąć. Rozwój jest bowiem naturalnym przeznaczeniem człowieka jako istoty rozumnej. Dotyczy to nie tylko jego rozwoju osobowego, ale i społecznego, gdyż taki rozwój nie dokonuje się nigdy inaczej, jak tylko poprzez społeczny wysiłek. Praca staje się zatem w jakimś sensie integralną częścią powołania człowieka w tym znaczeniu, że realizacja powołania dokonuje się m.in. poprzez ludzką pracę. W takim ujęciu samo powołanie kierowane przez Boga do człowieka jawi się jako motywacja moralnej powinności pracy, a ona sama staje się powołaniem: *jest człowiek przez to samo od początku powołany do pracy*<sup>18</sup>. Należy przy tym pamiętać, że to nie praca stworzyła człowieka, lecz to on – dzięki swej rozumności – staje się jej twórcą, podmiotem i niejako panem. Jest ona więc sposobem panowania człowieka nad samym sobą, a także nad światem, który dzięki temu może stawać się lepszy.

<sup>18</sup> Jan Paweł II: *Laborem exercens*. Op. cit., wstęp.

Moralna powinność pracy jest powinnością uniwersalną. Dotyczy wszystkich ludzi bez względu na wyznawany światopogląd czy przekonania religijne. Jeśli nawet człowiek nie nazywa tego powołaniem, to i tak pozostaje oczywisty fakt, że powinien on czynić bardziej doskonałą rzeczywistość, w której żyje, szanować drugiego człowieka, a także dążyć do swojego osobistego rozwoju. Nie nazywając zatem tego wprost powołaniem, dla każdego człowieka motywacją powinności pracy w zakresie osobowym pozostanie własny rozwój, a w zakresie społecznym – służba człowiekowi, zaś w zakresie relacji do świata – potrzeba czynienia go bardziej doskonałym, to znaczy odpowiadającym bardziej człowiekowi. W takim ujęciu moralna powinność pracy „narzuca się” człowiekowi na mocy samego człowieczeństwa. Jest tego logiczną konsekwencją. Człowiek jako osoba pracuje dlatego, że jest człowiekiem i jako człowiek jest pracowity w najgłębszej swej istocie bytowej.

Istotnym zagadnieniem – podejmując problematykę pracy – jest określenie warunków jej wykonywania. Należy tu stwierdzić, że jeśli człowiek jako osoba ma w pełni akceptować ową moralną powinność pracy, jaką odkrywa w sobie, co więcej, jeśli ma ją w swoim życiu realizować, to sama praca musi spełniać określone warunki. Podstawową kwestią jest wymaganie, aby praca miała zawsze charakter ludzki, czyli personalistyczny, to znaczy aby była pracą godną człowieka jako osoby. Jeśli ten warunek nie będzie spełniony, człowiek wprawdzie będzie odkrywał w swoim sumieniu obowiązek pracy, lecz najczęściej ów obowiązek, jak i samą pracę, będzie traktował jako zło konieczne – aby nie powiedzieć: jako przekleństwo ludzkiego losu.

Mówiąc o godności pracy ludzkiej należy sobie uświadomić, że chodzi tu przede wszystkim o realizację w życiu faktu podmiotowości osoby ludzkiej względem pracy. *Jako osoba jest tedy człowiek podmiotem pracy. Jako osoba pracuje, wykonuje różne czynności przynależące do procesu pracy, a wszystkie one, bez względu na ich charakter, mają służyć urzeczywistnieniu się jego człowieczeństwa, spełnieniu osobowego powołania, które jest mu właściwe z racji samegoż człowieczeństwa*<sup>19</sup>. W całym zatem procesie pracy człowiek nigdy nie może być traktowany jako jeden z jej równorzędnych elementów. Człowiek jest zawsze ponad pracą. Jest tym, który „panuje”, a więc jest podmiotem. Człowiek jako osoba, będący podmiotem pracy jest po prostu do niej niesprowadzalny, jest tym, który tworzy określony przedmiot. Praca w takim układzie jest określoną formą tworzenia rzeczywistości.

<sup>19</sup> Ibid., nr 6.



Można powiedzieć, że między człowiekiem a tym co jest owocem ludzkiego działania istnieje określona więź osobowa, która sprawia, że na stworzonym przez człowieka przedmiocie niejako pozostaje ślad ludzkiej inteligencji, mądrości, dobra itp. W tym właśnie wyraża się prawda, że człowiek jest podmiotem pracy. *W tym sposobie rozumienia, zakładając, że różne prace spełniane przez ludzi mogą mieć większą lub mniejszą wartość przedmiotową, trzeba [...] podkreślić, że każda z nich mierzy się nade wszystko miarą godności samego podmiotu pracy, czyli osoby: człowieka, który ją spełnia*<sup>20</sup>. Tworząc więc rzeczywistość, która otacza człowieka, pozostawia siebie w tym co tworzy – [...] *tak jak Bóg stwarzając świat wycisnął na nim swe Boskie piętno, tak człowiek przemieniając ten świat, kontynuuje dzieło stworzenia i wyciska na nim swe ludzkie oblicze – humanizuje świat*<sup>21</sup>. W ten sposób to, co jest dziełem ludzkiej inteligencji i ludzkich rąk jest zawsze „moim dziełem” i w rzeczywistości zawsze nim jest, to znaczy owocem nie mechanicznego, anonimowego działania, ale owocem twórczości.

Analizując podmiotowość osoby ludzkiej względem jej pracy należy wziąć pod uwagę aspekt godnych warunków tej pracy. Jeśli bowiem człowiek stoi ponad całym procesem pracy, jeśli nie jest czymś tylko dodanym do warsztatu pracy, ale jest osobą, jeśli wreszcie w tym procesie pracy ma tworzyć nie tylko określony przedmiot, ale także siebie, to same warunki wykonania pracy muszą być godne osoby. *Człowiek nie może bowiem rozwijać się w procesie pracy, jeśli cały system społeczny, organizacyjny i techniczny uwłącza jego godności i skierowany jest przeciwko niemu. Wtedy jest on po prostu jednym z elementów sił wytwórczych obok maszyny i surowca*<sup>22</sup>.

Mówiąc o godnych warunkach pracy człowieka jako elemencie pracy ludzkiej należy mieć przede wszystkim na uwadze bezpośrednio warunki jej wykonania. Chodzi o to, aby nie były one degradacją i zniewoleniem człowieka, gdyż [...] *pracy można także na różny sposób używać przeciwko człowiekowi, można go karać obowiązkowym systemem pracy, można z pracy czynić środek ucisku człowieka*<sup>23</sup>. Przymusowa praca staje się zjawiskiem uwłączającym godności człowieka i sprzecznym z samą definicją pracy, która zakłada przecież, że chodzi o wolne, działanie człowieka zdążającego do tworzenia dobra użyteczne-

<sup>20</sup> Ibid.

<sup>21</sup> M. Dąbrowska: *Duchowość pracy ludzkiej w świetle encykliki »Laborem exercens«*. „Collectanea Theologica” 1983, nr 1, s. 1.

<sup>22</sup> J. Wojciechowski: *Podstawowe założenia humanizacji i polityki pracy*. W: *Człowiek i praca. Studia i szkice wokół chrześcijańskiej koncepcji pracy*. Red. J. Wołkowski. Warszawa 1979, s. 219.

<sup>23</sup> Jan Paweł II: *Laborem exercens*. Op. cit., nr 9.

go dla siebie i drugih. Należy więc dążyć do tego, aby wyeliminować wszelkie przejawy przymusu pracy i doprowadzić do tego, aby była ona w każdym przypadku wolnym zobowiązaniem człowieka. Sprawa taka jest trudna do zrealizowania, ponieważ wymaga nie tylko wysiłków o charakterze prawnopolitycznym, ale także (a może przede wszystkim) wychowawczym. Chodzi bowiem o to, aby człowiek w swojej pracy znalazł nie tylko ową uciążliwość, ale także i radość w realizowaniu jej jako swego powołania i wezwania do doskonalenia siebie oraz otaczającego go świata. Stąd też należy stworzyć takie warunki pracy, w których człowiek będzie mógł zrozumieć i przeżyć godność własnej pracy, uświadomić sobie, że czyni go ona bardziej ludzkim, że decyduje o jego miejscu w społeczeństwie. Dlatego też należy tak wychowywać człowieka, aby mógł on lubić swą pracę, a będzie ją lubił wtedy, gdy poczuje się twórcą, gdy zdobędzie świadomość, że porządkuje świat i czyni go bardziej ludzkim, że wyciska na nim piętno własnej osobowości – ludzkiej rozumności i wolności.

Istnieją przypadki, gdy praca okazuje się wolna tylko pozornie. W sytuacji bezrobocia potencjalny pracownik jest zmuszony przyjąć każdą pracę w najtrudniejszych nawet warunkach, żeby móc siebie, a nierzadko nawet całe swe rodziny, utrzymać przy życiu. W takiej sytuacji ludzie mogą nienawidzić swojej pracy, traktować ją jako katogę, gdyż nie potrafią się zidentyfikować z jej twórczymi wartościami. Praca w takim przypadku nie jest wolnym działaniem człowieka i nie przyczynia się do jego udoskonalenia oraz rozwoju. Bezrobocie godzi przede wszystkim w godność osobową człowieka, gdyż jest niejako widzialnym, społecznie potwierdzonym znakiem jego małej wartości, niewystarczalności, zależności od anonimowych mechanizmów społeczno-gospodarczych, wyrazem jego społecznej degradacji. Jeśli towarzyszy mu bieda, a nawet nędza, wtedy to poczucie upokorzenia i krzywdy społecznej staje się jeszcze bardziej dotkliwe. Utrata pracy albo niemożność jej zdobycia, pomimo nieraz starannego przygotowania zawodowego, są przyczyną głębokiej frustracji, poczucia zawodu życiowego, co rodzi uprzedzenia i niechęci do istniejącego ładu społecznego. W minionym stuleciu, ale także i obecnie – próbowano w różnoraki sposób rozwiązać problem bezrobocia. Jednym z półśrodków jest stosowanie zasiłków dla bezrobotnych, które mogą jedynie zapewnić robotnikowi utrzymanie się przy życiu, ale nie rozwiązują problemu. Innym rozwiązaniem jest stała bądź sezonowa emigracja zarobkowa, jednak każdorazowo tacy napływowi robotnicy są praktycznie traktowani jak ludzie drugiej kategorii. Zjawisko to stwarza ponadto wiele problemów społecznych i religijno-moralnych. Oprócz krzywdy społecznej, jakiej doświadczają owi emigranci,

taka sytuacja jest nadzwyczaj niekorzystna dla miejsca, z którego oni wyjechali. Teren taki traci bowiem ludzi zdrowych, zaradnych i zazwyczaj przedsiębiorczych, którzy w sprzyjających warunkach mogliby się przyczynić do wzrostu zarówno materialnego, jak i kulturalnego ich macierzystego miejsca zamieszkania. Jeszcze innym środkiem załagodzenia bezrobocia są tzw. roboty publiczne finansowane z funduszy państwowych lub społecznych. Takie prace, które mają najczęściej charakter sezonowy nie mogą jednak w pełni zadowolić robotników, którzy nie są zatrudniani zgodnie ze swoimi kwalifikacjami, a ponadto standard prac uraga często podstawowym prawom pracowniczym.

Nie ulega wątpliwości, że utrzymanie stanu zatrudnienia wymaga ze strony państwa i jego władz stałego czuwania i stałej gotowości do interwencji w sprawy gospodarcze, albowiem to państwo, a co za tym idzie – odpowiednie władze, z natury swej jest i powinno być podmiotem, który odpowiada za realizację praw wszystkich obywateli do zatrudnienia. Sprawa nie jest łatwa i należałoby dokonać bliższej analizy zarówno zjawiska bezrobocia, jak i jego przyczyn<sup>24</sup>. Zagadnienie to wymaga jednak odrębnego omówienia, które trudno zawrzeć w szerszy sposób w niniejszym opracowaniu. Warto nadmienić, że nawet pełne rozwiązanie powyższego zagadnienia nie oznacza samo przez się spełnienia wszystkich postulatów wynikających z prawa do pracy. Jest to jedynie stworzenie, jak gdyby sytuacji wyjściowej. Chodzi bowiem o to, aby każdy mógł pracować w takiej dziedzinie i w takich warunkach, żeby praca mogła mu dawać pełną satysfakcję i osiągnąć cele, którym z natury rzeczy powinna ona służyć. Dalszym więc dążeniem, które można osiągnąć przez odpowiednią politykę gospodarczą i społeczną jest humanizacja pracy ludzkiej w skali ogólnospołecznej, zapewnienie wszystkim pracującym możliwości doskonalenia się przez pracę, aby każdy mógł lubić swoją pracę i w niej się realizować.

Omawiając warunki pracy godne człowieka nie wolno odnosić tego tylko i wyłącznie do bezpośrednich warunków jej wykonywania. Do tych warunków należą także: sytuacja mieszkaniowa, opieka lekarska, zabezpieczenie życia człowieka na stare lata, oraz wiele innych podstawowych uprawnień ludzi pracy, które stanowią ich warunki życia. Wszystkie one także muszą nosić znamiona godnych człowieka. Problematyka ta jest zawarta w tzw. prawach ludzi pracy, które doczekały się już sporej literatury, lecz nie sposób rozwinąć ich

---

<sup>24</sup> Ciekawą analizę społeczną owego problemu oraz szerszą bibliografię przedstawił A. Wuwer: *Bezrobocie jako wyzwanie dla solidarności społecznej*. W: *Katolicka nauka społeczna. Podstawowe zagadnienia z życia gospodarczego*. Red. J. Kupny i S. Fel. Katowice 2003, s. 55-75.

w ramach niniejszego opracowania<sup>25</sup>. W prezentowanym kontekście warto jednak zwrócić uwagę na jedno z owych praw, zawierające się w całym systemie wynagrodzenia za pracę. Chodzi tu mianowicie o problem słusznej płacy, która jest istotnym problemem etycznym w stosunkach pracownika i pracodawcy. Sprawiedliwa czy też słuszna płaca nie może się ograniczać tylko do tego, aby wystarczyła do reprodukcji sił biologicznych niezbędnych do wykonywania pracy. *Za sprawiedliwą płacę, gdy chodzi o dorosłego pracownika obarczonego odpowiedzialnością za rodzinę przyjmuje się taką, która wystarcza na założenie i godziwe utrzymanie rodziny oraz na zabezpieczenie jej przyszłości*<sup>26</sup>.

Próbując scharakteryzować istotę słusznej płacy należy wziąć pod uwagę następujące zasady:

- „Płacy rodzinnej”; chodzi o taki zarobek, dzięki któremu można w godziwych warunkach utrzymać rodzinę.
- „Pierwszeństwa pracy przed kapitałem”; wartość utrzymania stanowiska pracy wyprzedza wartość dóbr materialnych, w związku z tym w przypadkach trudności gospodarczych w pierwszej mierze ofiarę ponosi przedsiębiorca bądź właściciel, a dopiero później pracownik.
- „Równości obopólnych świadczeń”; wysokość płacy powinna odzwierciedlać wysiłek poniesiony w realizację pracy.
- „Równości wynagrodzenia”; za tę samą pracę powinno być takie samo wynagrodzenie nieobciążone dyskryminacją ze względu na status społeczny, polityczny, religijny itp. pracownika.
- „Minimalizowania różnic strukturalnych płac”; chodzi o ustalenie słusznej płacy w oparciu o dobro powszechne, co się wiąże z brakiem manipulowania cenami lub płacami w zależności od sektora gospodarki.
- „Wolności i niezależności osobowej”; wolność i nienaruszalność osobista pracownika nie może być uzależniona od płacy.
- „Solidarności społecznej”; jednostki i grupy silniejsze i bogatsze są gotowe do podjęcia odpowiedzialności za słabszych i uboższych oraz dzielą się tym co posiadają.

<sup>25</sup> Warto tu zwrócić uwagę na gruncie polskim chociażby na następujące dzieła: *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka* (tekst polski). Warszawa 1980; *Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych*. W: „Chrześcijanin w Świecie” 1978, nr 63-64, s. 105-119; *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*. Op. cit., s. 414-426; Cz. Bartnik: *Teologia pracy ludzkiej*. Op. cit.; J. Kondziela: *Chrześcijańskie ujęcie praw człowieka na tle dyskusji międzynarodowej*. „Chrześcijanin w Świecie” 1978, nr 63-64, s. 49-59; F. Mazurek: *Prawa człowieka w nauczaniu społecznym Kościoła*. Lublin 1991; H. Skorkowski: *Chrześcijańska interpretacja praw człowieka*. Warszawa 1992.

<sup>26</sup> Jan Paweł II: *Laborem exercens*. Op. cit., nr 19.

- „Zabezpieczenia przed ryzykiem”; płaca uwzględnia ryzyko zawodowe pracownika i zabezpiecza go przed nim.
- „Rozwoju gospodarczego”; płaca powinna uwzględniać możliwość nowych inwestycji rozwoju gospodarczego społeczeństwa.
- „Upowszechnienia własności”; umożliwienie pracownikom partycypacji w własności produkcyjnej<sup>27</sup>.

Ostatecznie należy przyjąć, że polityka płac nie może polegać na manipulacji ekonomicznej, lecz powinna być szeroko pojętą, uwzględniającą wszystkie racje dobra wspólnego działalnością wychowawczą. Bezpośrednim celem tej działalności jest dojrzałość ekonomiczna społeczeństwa, a dalszym jego wszechstronny rozwój społeczny, gospodarczy i kulturowy. Ów rozwój nastąpi więc wówczas, gdy w pojęciach „pracy ludzkiej”, „pracy godnej człowieka” zostaną mocno uwypuklone trzy podstawowe elementy: człowiek musi być rzeczywistym podmiotem pracy, muszą istnieć godne człowieka jako osoby warunki pracy, owa praca powinna być celowa. Są to wymagania, które musi spełnić niejako sama praca, aby była odkrywana przez każdego człowieka jako jego moralna powinność. Praca powinna bowiem dawać ludziom lepsze zrozumienie świata, doskonalsze poznanie człowieka oraz świadomość współpracy ze Stwórcą. Powinna zbliżać każdą istotę ludzką do dobra, a także pogłębiać jego umiłowanie. Wtedy właśnie człowiek odnajduje w pracy swoją godność, docenia wartość innego człowieka, przeżywa radość z pracy i jej osiągnięć. Takie efekty pracy są uzależnione zarówno od jej warunków, jak i od postawy człowieka – od tego czy jest ona dla niego okazją do pracy nad sobą i postępu duchowego.

Czynić świat bardziej ludzkim to przede wszystkim działać rozumnie i celowo, oszczędnie, a zarazem skutecznie, stwarzać warunki sprzyjające rozwojowi człowieka jako osoby. Dotyczy to przede wszystkim ładu świata, to znaczy skierowania wszystkich rzeczy ku człowiekowi i podporządkowania wszystkich działań ludzkich dobru każdej jednostki ludzkiej. Jeżeli bowiem mamy cały świat czynić bardziej ludzkim, to musi się to rozpocząć od celowych działań samych ludzi, czyli od pracy. Takie jest zadanie pracy ludzkiej jako obowiązku każdego z nas.

<sup>27</sup> Zob. A. Zwoliński: *Owoc pacy. Zarys etyki życia gospodarczego*. Kraków 2000, s. 57-59.

## THE PERSONAL DIMENSION OF HUMAN WORK

### Summary

Man must work if he wants to live. He's become more himself and has satisfied his needs while working. Work ought to be worthy of him. Work is a free and indispensable human act and by means of it a man creates some goods and realizes his life. Work must be reasonable, appropriate, and useful because otherwise it destroys the man. The man enters into various real relations – he creates a community. Work is the man's vocation and is his moral duty. It is essential to fulfil certain conditions if work is to be worthy of him. It is necessary to remember that work is for man and not the other way round. Therefore, the problem of unemployment does not only concern economy but also morality. It destroys the dignity of a human being. By the means of work the man changes the world and simultaneously changes himself, too.